Nr. 261. **Czwartek, 5 Grudnia 1918.** **Rok 108.**

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“. Lwów, Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała urzędu depozytowego we Lwowie, Zdzisława Kubalę, kontrolerem urzędu depozytowego w IX. klasie rangi, w dotychczasowem miejscu służbowem.

Lwów, 4 grudnia 1918 r.

Z Tymcz. Komitetu Rządzącego.

Komunikat.

Sprawę wypłaty 75 prc. dodatku nauczycielstwu ludowemu we Lwowie, które jedyne w całym kraju wskutek zaniedbania przez austryackie ministerstwo skarbu tego dodatku dotychczas nie otrzymało, przekazał Tymczasowy Komitetet Rządzący swojemu Wydziałowi skarbowemu do załatwienia w najbliższym czasie w porozumieniu z zarządem gminy miasta Lwowa.

*

Dla pogorzelców spalonej przez Ukraińców 27 listopada b. r. miejscowości Dawidów uchwalił Tymczasowy Komitet Rządzący tytułem doraźnej pomocy kwotę 10.000 koron, a sprawę odbudowania spalonych domostw i budynków gospodarczych przekazał Urzędowi odbudowy.

Komenda naczelna Wojsk Polskich na Galicyę wschodnią.

Komunikat.

Z dnia 2 grudnia 1918.

Na wschód od Lwowa ostrzeliwała nasza artylerya, wspomagana pociągiem pancernym, Prusy, Kamienopol, Podborce, Mikłaszów i Podbereżce z dobrym rezultatem.

W nocy z 2 na 3 grudnia b. r. zaatakowały silniejsze oddziały ukraińskie, wspomagane artyleryą z kierunku Lubienia Wielkiego, Gródek Jagielloński. Po krótkiej walce i wyparciu naszej załogi usadowił się nieprzyjaciel w mieście i na dworcu kolejowym. Kontratak w celu przywrócenia przerwanego połączenia kolejowego w toku.

Szef sztabu.

Zarządzenia wojskowe.

Rozporządzeniem Tymczasowego Komitetu Rządzącego z dnia 26 listopada 1918 r. L. I. zarządzono powołanie do wojska Polskiego:

1. wszystkich zawodowych oficerów i urzędników wojskowych b. armii austro-węgierskiej narodowości polskiej do włącznie 45 roku życia;

2. wszystkich mężczyzn narodowości polskiej urodzonych w latach 1901 do 1883.

Nieobjętym powołaniem wolno wstępować do Wojsk Polskich, jako ochotnikom.

Wojskowi b. armii austro-węgierskiej bez względu na stopień i narodowość, którzy tem rozporządzeniem Tymczasowego Komitetu Rządzącego nie zostali powołani, względnie dotychczas jako ochotnicy do Wojsk Polskich się nie zgłosili, muszą najdalej do 8 grudnia 1917 wydać broń w Komendzie placu i złożyć mundur.

Od dnia 8 grudnia 1918, wolno nosić mundur tylko oficerom i żołnierzom należącym do Armii Polskiej i posiadającym legitymacyę wojskową polską.

Osoby do Wojska Polskiego nie należące i nie mogące wykazać tej przynależności zapomocą legitymacyi, które po dniu 8 grudnia 1918 r. używać będą munduru wojskowego, będą aresztowane i postawione przed sąd polowy, celem ukarania po myśli artykułów wojennych.

Oficerowie i żołnierze b. armii austro-węgierskiej narodowości nie polskiej, którzy munduru złożyć nie mogą lub nie chcą, muszą najdalej do 8 grudnia 1918 opuścić miasto i w tym celu zgłosić się przed tym dniem w Komendzie placu.

Wszystkie czynniki służby bezpieczeństwa we Lwowie mają obowiązek przypilnowania wykonania niniejszego rozporządzenia.

Lwów, dnia 2 grudnia 1918.

Jasieński, pułkownik.

*

Dyrekcya dróg żelaznych wzywa wszystkich funkcyonaryuszy (stałych i niestałych) służących obecnie w wojsku, do zgłoszenia swych adresów (charakter wojskowy, oddział wojskowy, miejsce stacyonowania) do 48 godzin, a to pod rygorem wstrzymania poborów kolejowych. Adresy te zgłosić należy w biurze wojskowem dyrekcyi dróg żelaznych we Lwowie (ul. Zygmuntowska l. 1, II. piętro, Oddział V.).

*

Na mocy upoważnienia Komendy Głównej z dnia 29 listopada 1918. Rozkaz Nr. I. Organizuje się w koszarach przy rogatce Wuleckiej (dawne koszary dragońskie), trzeci (3) pułk strzelców W. P. pod byłą komendą dowództwa odcinka I. Dom Techników.

Wzywa się przeto wszystkich ochotników, chcących w tym pułku służyć, aby się zgłaszali w wyżej wymienionych koszarach codziennie między godziną 8 rano do godziny 6 wieczorem.

Dzisiejsza sytuacya.

W ciągu dnia wczorajszego zajęty przez Rusinów Gródek Jagielloński na linii kolei Lwów-Przemyśl został przez nasze wojska odbity. W walkach tych uczestniczył pociąg pancerny.

Władze wojskowe wydały natychmiast polecenie, aby przywrócono chwilowo przerwany ruch kolejowy. Dzisiaj o godz. 12 w południe odszedł do Krakowa pociąg osobowy.

Zarząd wojskowy wydał cały szereg zarządzeń ochronnych, aby utrzymać stałe połączenie z zachodem, a to przedewszystkiem, aby zapewnić regularny transport środków żywności dla Lwowa.

Na temat chwilowego zajęcia Gródka Jagiellońskiego krążyły wczoraj we Lwowie najrozmaitsze pogłoski równie alarmujące, jak fałszywe. Pogłoski te, powtarzające się ustawicznie, skoro tylko sprzyja sposobność, pochodzą ze źródeł nam wrogich, a celem ich jest osłabienie chociażby chwilowe, ducha ludności.

Możemy zapewnić na podstawie autententycznych informacyj, że sytuacya związana z operacyami wojskowemi jest pomyślna.

Posiłki napływają stale do Lwowa i udają się do swoich miejsc przeznaczenia, znaczne posiłki są w drodze, a najbliższa przyszłość przyniesie zmianę sytuacyi zupełnie na naszą korzyść.

Walczący przeciwko nam, chociaż w pewnych wypadkach liczebnie przeważają to

3)

JAN PIETRZYCKI.

NOTATKI Z OBCZYZNY.

(Tablica Jarosława z Polski w Bolonii. — Napis na „casa Viviani“. — „Architekt króla polskiego“ Matteo Castelli. — „Polonus“ Volpata w bibliotece watykańskiej. — „Dom Mickiewicza“ w Rzymie. — Poeci polscy w Trenta Tre. — „Pomnik polskiego powstańca“ Agesilaa Venanzia. — Dwa grobowce. — Ostatnia pracownia Kraszewskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Domem Mickiewicza“ (casa Mickiewicz) nazywają w Rzymie stare domostwo przy ulicy Pozętto, gdzie w r. 1848 mieszkał twórca „Dziadów“, jako wódz polskiego legionu. Pod oknami pierwszego piętra, tuż przy bramie domu widnieje marmurowa płyta, a na niej napis: „Adamo Mickiewicz, poeta di altissima fama, in questa casa ordinava per le guerre dell' independenza italiana un drapello di prodi Polacchi nel MDCCCXLVIII. — Senatus populusque romanus XXIX Marzo MDCCCLXXVII“. (Adam Mickiewicz, poeta największej sławy, z tego domu w r. 1848 powołał pod broń o niepodległość włoską legion polski. — Senat i lud rzymski w dniu 29 marca 1877 r.)

Jak piszą dzienniki rzymskie z powyższej daty, dzień odsłonięcia tablicy przez najwyższe władze Rzymu był dla miasta „dniem wielkiego hołdu wobec sławnego, obcego przybysza, co umiłował niepodległość dla samej szczytnej idei niepodległości“. (*Gazetta Romana*). „Dzień ten przypomniał Polskę, wolną duchem w jarzmie niewoli, po tylu klęskach i ranach żywą“, (*La Riforma*). Obchód rozpoczął się uroczystością na Kapitolu, na którym starożytni Rzymianie wieńczyli swych poetów i tryumfatorów. Nie obawiano się „przesady!“ Jeden z mowców, Armand Lewy przypomniał słowa wielkiego męża odradzających się Włoch, Cavoura, że „ludzkość posiada tylko czterech arcywieszczów; Homera, Dantego, Szekspira i Mickiewicza“.

Szereg mów pochwalnych ku czci naszego poety wygłosili nadto: filozof, senator hr. Mamiani, syndyk Rzymu (inicyator uczczenia w Rzymie pamięci Mickiewicza) Venturi, Guerieri-Gonzaga i uczeń Towiańskiego, senator Tankred Canonico. Z rękopismem prześlicznego przemówienia Canonica (nieogłoszonego drukiem), tak aktualnego treścią wobec dzisiejszych wypadków, spotkałem się w Rzymie w prywatnym zbiorze p. Aleksandra Wierzyńskiego. „Polska“ — mówił Canonico — „pomimo knutów i Sybiru, ma w sobie moc żywotną, która nakaże jej jeszcze w Europie odegrać rolę posłanniczą. Przemoc, jako zło, stoczy się sama w sobie i rozpadnie, a stoczy ją jej własny ogień wewnętrzny i każe jej stać się znikomym prochem“. Uroczystość na Kapitolu odbywała się w pałacu konsulów (palazzo dei conservatori) w sali Kuryacyuszów i Horacyuszów tuż przy wznoszącym się tam kolosalnym posągu papieża Innocentego XI, obok którego umieszczono ubrane w zieleń i sztandary popiersie Mickiewicza, dłuta Brodzkiego*).

*) Popiersie to znajduje się w muzeum Kapitolińskiem.

Dom przy ulicy Pozetto nabyło niedawno towarzystwo „Aqua Marcia“ i przy przebudowie okien marmur pamiątkowy obcięto, przyczem tablica straciła wiele na okazałości. Aby rzecz naprawić, bawiący w Rzymie obywatel z Wołynia p. Czosnowski nabył marmurowy medalion z podobizną poety (rzeźba Brodzkiego) i za zezwoleniem zarządu miasta przeprowadził osadzenie tegoż ponad tablicą wraz z wykutą w bronzie dużą gałęzią wawrzynową.

Warto nadmienić, że z miast włoskich, w których przebywał Mickiewicz, prócz Rzymu uczciła jego pamięć i Bolonia. Przy ulicy Mazziniego na domu, należącym niegdyś do adwokata Gaucha, czytamy napis: „In questa casa ebbe stanza nell' Aprile MDCCCXLVIII, il sommo poeta e patriota Adamo Mickiewicz, ordinatore e conduttore della Legione polacca alla guera dell' indipendenza italiana, ospitato da Federico Gauch, giureconsulto insigne — a tanta memoria questa lapide e posta il XXVIII. Novembre MDCCCLXXX“. (W tym domu w kwietniu 1848 r. w gościnie u znakomitego prawnika Fryderyka Gaucha stał kwaterą największy poeta i patryota Adam Mickiewicz, twórca i dowódca legionu polskiego w walce o niepodległość Włoch. Na pamiątkę położono ten kamień 28 listopada 1880 r.)

. . . .

Będąc w r. 1914 w Neapolu, odwiedziłem klasztor Trenta Tre. Posiada on dwie przynęty, ściągające tu cudzoziemców. Jedni spieszą doń po „wróżby“, gdyż zakonnice tutejsze słyną na cały Neapol swemi przepowiedniami — drugich, prawdopodobnie liczniejszych, nęci malownicze położenie klasztoru, tonącego w zagajnikach drzew palmowych, cytryn i pomarańcz, zkąd w oddali błękitnieje miasto i wybuchający ognistymi dymami Wezuwiusz, a u stóp miasta i wulkanu ogromne, szafirowe morze.

W rozmownicy klasztornej ukazują tak zwaną „księgę podróżnych“. Pomiędzy nazwiskami gości zachodzimy w niej dwa podpisy, szczególniej drogie dla polskiego przybysza. W roku 1830 w czerwcu wpisał się do tej księgi Adam Mickiewicz, w roku 1835 w kwietniu Zygmunt Krasiński.

A. E. Odyniec, który wraz z Mickiewiczem zwiedzał Trenta Tre, tak o klasztorze tym pisze w liście do Korsaka: „Ale cóż ci powiedzieć o tych biednych, czy świętych duszyczkach, co same dobrowolnie, jak żywcem w katakumbie, zagrzebują się w klaszt rze żeńskim Trenta Tre, którego wziętość i świętość słynie tu przed innemi i jest przedmiotem ogólnej czci i uwielbienia. Reguła tak jest ścisłą, że skoro młoda profeska próg klasztoru przestąpi, na Jozafatowej już chyba dolinie, oprócz sióstr współzakonnic, inne twarze ludzkie zobaczy. W „parlatorium“ żelazna blacha zamiast kraty oddziela je na wieki i zasłania od świata, a zaś do wnętrza klasztoru nietylko nigdy gość obcy, ale nawet miejscowe służące wejść inaczej nie mogą, jak wtenczas, gdy się siostry modlą w kościele. Tu już rozum korzy się przed duchem, a zaś duch uświęcający ofiarę jakby na przykład dla świata, to dobrowolne wyrzeczenie się jego wideku wynagradza cudownym darem jasnowidzenia przyszłości. Zakonnice tego klasztoru mają tu sławę proroków i ludzie wszelkich st— a nadewszystko panienki przed ślubem zasięgają ich rad, jako wyroczni. W tej chwili najsławniejszą w tym względzie jest sama przełożona Agnieszka Ferrari“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jednak nie dorównują nam oni organizacyą ani odwagą, jak niemniej kierownictwem. Oddziały nasze walczą niejednokrotnie przeciw trzy a nawet czterokrotnej przewadze liczebnej, zawsze jednak osiągają sukcesy, a przeciwnik ponosi ciężkie straty.

„Filia Rady szkolnej krajowej“ w Krakowie.

Od Prezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Zolla otrzymujemy następujący komunikat:

O filii, a raczej ekspozyturze, Rady szkolnej kraj., istniejącej w Krakowie od dnia 6 listopada rozchodzą się po Lwowie różne błędne informacye, w szczególności, że ma to być urząd stały dla zachodniej Galicyi. Celem sprostowania tych pogłosek podaję do wiadomości publicznej, co następuje:

Gdy Lwów, a z nim i Rada szkolna kraj. odcięte zostały z dniem 1 listopada od znacznej części Galicyi, znalazło się nauczycielstwo w tych obszarach bez władzy administracyjnej, którą reprezentuje Rada szkolna krajowa. Nie miał kto poborów asygnować, przenosić i przydzielać nauczycieli, zezwalać na matury, na duplikaty świadectw, na małżeństwa nauczycieli i nauczycielek ludowych i t. d. Wprawdzie przy Polskiej Komisyi likwidacyjnej w Krakowie powstał wydział oświatowy, ale organ ten objął funkcye Ministerstwa oświaty, a brakło organu, któryby w pierwszej lub drugiej instancyi mógł kierować administracyą szkolną. A spraw pilnych do załatwienia było coraz więcej.

Z tych powodów zaraz po powrocie z Warszawy, dokąd wraz z radcą Opuszyńskim udaliśmy się w październiku na wezwanie Ministerstwa W. R. i O. P. na ważne konferencye reprezentantów z całej Polski, utworzyłem w Krakowie filię Rady szkolnej krajowej, organizując ją na wzór biur Rady szkolnej krajowej, we Lwowie. Filia rozpoczęła natychmiast swe agendy na obszarze całej wówczas wolnej Galicyi i świadczyła i świadczy ważne usługi społeczeństwu i nauczycielstwu. Kiedy połączenie ze Lwowem dozwoliło mi na powrót do Lwowa, oddałem prowizoryczne kierownictwo filii członkowi Rady szkolnej krajowej, dyrektorowi dr. Kulczyńskiemu, zastrzegając sobie aprobatę osobistą na miejscu ważniejszych i trudniejszych spraw. Filia nie jest więc żadną władzą na zachodnią Galicyę, ani żadną władzą stałą, ale jest filią na całą Galicyę i ma znaczenie tylko tymczasowe i zastępcze na tak długo, jak długo filia ma sekundować Wydziałowi Oświaty P. K. L. i jak długo Rada szkolna krajowa nie może objąć w sposób normalny agend w obszarach dla filii dostępnych. Spodziewać się należy, że to prowizoryum nie długo potrwa i że wkrótce można będzie zwinąć filię i agendy jej wcielić z powrotem do Rady szkolnej krajowej.

Uprasza się inne dzienniki o powtórzenie tego komunikatu.

Dr. Zoll.

Spis ludności.

Komenda miejskiej straży obywatelskiej we Lwowie wydała następujące zarządzenie pod l. 260/18:

Właściciele realności miasta Lwowa i gmin Kleparów i Pasieki mają sporządzić bezwłocznie spisy mieszkańców płci męskiej od lat 17 do 55. Spis ma obejmować następujące rubryki:

1. Liczba porządkowa.
2. Imię i nazwisko.
3. Wiek.
4. Zawód.
5. Wyznanie.
6. Narodowość.

Dokładnie sporządzone listy mają być w przeciągu 48 godzin od chwili ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej* przedłożone w dzielnicowych komendach miejskiej straży obywatelskiej, a mianowicie:

Dzielnica I. ul. św. Zofii l. 20.
„ II. ul. Krasickich 12.
„ III. ul. Zamarstynowska 30.
„ IV. Szkoła św. Antoniego.
„ V. ul. Jagiellońska l. 7 (Biuro Sokołowskiego).
„ VI. ul. Sapiehy l. 57.
Pasieki: Szkoła lupowa.
Kleparów: Poczta.

Wit Sulimirski
komendant miej. straży obyw.

Rozporządzenie niniejsze zatwierdzam.
Czesław Mączyński ppułk.
komendant miasta.

*

Straż obywatelska liczy dotąd przeszło 4000 członków we wszystkich dzielnicach miasta i w Kleparowie. Świeżo zawiązała się straż obywatelska w Brzuchowicach. Każdy obywatel pełnić ma służbę 3 godziny na dobę. Wszystkie organizacye, również i kolejowa poddały się już pod komendę naczelnej komendy tej straży, której komendantem jest, jak wiadomo, kap. Sulimirski, a któremu dzielnie pomaga w pracy rotmistrz Rozwadowski i szereg innych obywateli.

Wobec ogromu pracy obywatelskiej, jaka przypada w udziale straży obywatelskiej pod względem utrzymania bezpieczeństwa ukochanego miasta, ochrony mienia współobywateli i utrzymania polskości miasta, liczba zgłoszonych dotąd do służby obywateli jest jeszcze niewystarczająca. Musi stanąć do pracy obywatelskiej każdy, kto nie jest chory lub kaleka i komu drogie jest miasto. Nikomu nie wolno uchylić się od służby publicznej.

Walki Czechów z Niemcami w Gniewinie.

Biuro korespondencyjne doniosło pod dniem 30 listopada do dzienników krakowskich: W czasie wczorajszej strzelaniny, która miała miejsce na wszystkich ulicach miasta, a głównie na placu Bismarka, miała straż niemiecka 3 zabitych, czesko-słowackie oddziały 20 zabitych i rannych.

Dziś rano przyszło między niemiecką strażą obywatelską a oddziałami czesko-słowackiemi do strzelaniny.

Stare koszary znajdują się w rękach niemieckich. Czesi obsadzili nowe koszary.

W ulicach miasta patrolują oddziały czesko-słowackie.

Dzienniki niemieckie piszą: W nocy powtórzyła się kilka razy strzelanina w mieście, szczególnie w nowej dzielnicy.

Czesi twierdzą, że z domów zamieszkanych przez Niemców strzelano do oddziałów czeskich. Domy te wzięli następnie Czesi pod ogień. Rano panował w mieście spokój.

Przed południem twierdzono ze strony czeskiej, że niemiecka straż obywatelska ustawiła na zamku karabiny maszynowe. Komenda czeska zagroziła, że w razie ostrzeliwania miasta z karabinów maszynowych skierują na zamek ogień artyleryi.

Niemieckie dzienniki donoszą z Gniewina pod datą 29 listopada:

Czesi urządzili wczoraj masową demonstracyę, przyczem wskutek prowokacyi czeskich robotników przyszło do starcia między Czechami a tutejszą strażą obywatelską.

Czesi usuwają siłą niemieckie szyldy.

Około godz. 10 próbowali Czesi zdobyć koszary, gdzie umieszczona była „gwardya ludowa“. Przyszło do gwałtownej walki ogniowej, w której „gwardya“ posługiwała się karabinami maszynowymi.

Po stronie czeskiej było 9 zabitych i ciężko rannych, po stronie Niemców 1 zabity.

Gdy Czesi widzieli, że nie mogą zdobyć koszar, prosili o wstrzymanie ognia, na co się zgodzono. Potem odbyły się rokowania.

Zawieszenie broni miało trwać do godziny 3 po południu, ale o godz. 2 zostało przerwane przez gwałtowny ogień. Czesi twierdzą, że to Niemcy strzelali.

W wielu punktach miasta powstała gwałtowna walka ogniowa. Czesi obsadzili urząd pocztowy i rozbroili policyę.

Z wieży miejskiej Niemcy strzelali z karabinów maszynowych i zaatakowali Czechów w wielu ulicach. Czesi odpowiadali ogniem z policyi. Walka ogniowa trwała do godz. 5 wieczorem. Około tego czasu „gwardya ludowa“ usunęła się z koszar i od tego czasu zapanował spokój. Z powodu walk po południowych było wielu rannych.

Wskutek zajść w Gniewinie, komunikacya kolejowa między Dux a Komotowem była wieczorem przerwana.

Narodni Listy donoszą z Gniewina, że 30 listopada wojska czeskie w sile 1.000 ludzi obsadziły miasto wśród zaciętych walk. Dworzec jest w rękach czeskich.

Po stronie niemieckiej było 7 zabitych, 14 rannych, po czeskiej 6 rannych.

Gorkij wrogiem bolszewizmu.

W broszurze „Rok rossyjskiej rewolucyi“ Maksym Gorkij, jeden z najuczciwszych i mających przed wybuchem wojny największy posłuch u rossyjskich mas socyalista, maluje we wstrząsających obrazach przyszłość proletaryatu robotniczego, której wszelki rozwój i rozkwit zabija bolszewizm.

Wielki autor „Na dnie“, sam będący dzieckiem nędzy, ex chłopak okrętowy, wychowany przez głód i chłód, tak pisze o ciemnem jutrze Rossyi zżartej, niby straszliwym trądem, bolszewizmem:

„...Rewolucya „pogłębia się“... Nieokiełzana demagegia ludzi, którzy „pogłębiają“ rewolucyę rodzi już owoce, które i dla uświadomionych przedstawicieli socyalnych interesów klasy robotniczej są zgubne. W fabrykach i warstatach zaczyna się już zacięta walka między robotnikami, wykwalifikowanymi i niefachowcami: ci ostatni głoszą już, że ślusarze, drukarze, rytownicy, monterzy, maszyniści i t. d. są „burżujami“. Rewolucya pogłębia się ku sławie i znaczeniu poszczególnych jednostek, które na żywem ciele klasy robotniczej dokonują krwawych eksperymentów. Robotnicy, pojmujący tragizm obecnej chwili, drżą o dalszy los rossyjskiej rewolucyi.

„Jeden z nich pisze do mnie: Lękam się, że bliskim jest dzień, w którym tłumy, które nie widząc wyjścia ku jasnej przyszłości, w bolszewiźmie utracą ostatni promyk wiary w lepsze jutro i zwrócą się ku posępnej przeszłości, ku monarchizmowi. Jestem niemal pewien, że dzień taki nadejdzie, gdyż bolszewizm nie spełni tych olbrzymich nadziei, któremi ciemne masy dotychczas suggestyonowali menerzy bolszewizmu.

„Proletaryat — pisze dalej Gorkij — dotychczas nie zwyciężył, choć i nie został zwyciężony, gdy trzymał go za gardło żandarm policyjnego regimentu tak, jak dziś proletaryat trzyma za gardło burżuazyę, której równie jeszcze nie zwyciężył.

Żrdnej idei nie można zwyciężyć fizycznym gwałtem.

Zwycięzcy są zazwyczaj wielkoduszni i wspaniałomyślni, lecz proletaryat rossyjski dziś niema gestu wielkoduszności; jak to widzimy w sprawie Paninej, Dołgorukich, Kartaszowa i t. d., którzy nie wiadomo za co gniją w więzieniach wraz z tysiącami konających z głodu robotników i żołnierzy!

Proletaryat nie zwyciężył, a w całym kraju szaleje bratobójcza rzeź. Setki i tysiące oszalałych ludzi mordują się wzajemnie.

---

33)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

VII.

(Ciąg dalszy).

Z tych wszystkich względów Armand mógł się nie obawiać Pawła de Cravant, a jednak zalecanki jego do panny Andrimont drażniły go niepomiernie. Zdawało mu się, że Łucya ośmiela barona, może umyślnie, aby jego, Armanda niepokoić. Dosłuchiwał się jakiegoś odrębnego brzmienia w jej głosie, gdy z Pawłem rozmawiała, lub gdy się śmiała z tego, co on jej opowiadał. I cierpiał tak bardzo, że się wnet oddalał, aby się nie dać uwieść gniewowi, który w nim wzrał.

Pewnego dnia jednak Armand, nie zdoławszy się powstrzymać, rzekł do Łucyi:

— Widzę, że my wszyscy zostaliśmy pominięci, pan de Cravant jest twoim wybrańcem...

— Ach, cóż znowu! — odparła ona— nie podoba mi się wcale więcej od innych. Jest wesół, poczciwy, czuję się z nim swobodną... zresztą, jest w moim wieku.

Armand ukłonił się z ironicznym uśmiechem.

— Dziękuję ci! A zatem uważasz nas, Firmonta, Trésoriera i mnie za sędziwych patryarchów...

— Aleś jesteś uszczypliwy! — przerwała Łucya wesoło... Chyba szukasz sprzeczki ze mną: Przecież Firmont cały jest zajęty swojemi rolami, zresztą zaleca się do panny Griffith i nie chcę jej bynajmniej pozbawiać adoratora. Co do barona Trésorier i ciebie jesteście żonaci, więc nie wchodzicie w rachubę, pozostaje więc tylko pan de Cravant. Może właśnie dlatego go wyróżniam.

Nieszczęśliwe wyrażenie: „nie wchodzicie w rachubę“, które wymknęło się z ust Łucyi, zastrzegło jak ostrze strzały w sercu Armanda. Prawda! on się nie liczył; on, związany z inną kobietą wieczystym ślubem, czyż mógł ubiegać się o miłość uczciwej dziewczyny?

Czuł to dobrze Armand, wiedział, że droga, którą idzie, prowadzi wprost do przepaści, do zguby, a jednak powstrzymać się nie mógł. Odwracał oczy od katastrofy. Mówił sobie: musi zajść jakiś wypadek, który rozstrzygnie tę tragiczną sytuacyę. Jaki wypadek? Nie wiedział i brnął dalej w tę beznadziejną miłość.

Jadąc drogą, wiodącą do Dives, ścigał wzrokiem każdy ruch Łucyi, która go poprzedzała wraz z panią Tresorier i jej mężem. Baron Paweł jechał obok powozu, rozmawiając z hrabiną i panią de Jessac. Jadąc o dziesięć kroków opodal. Armand słyszał głos Łucyi, nie rozróżniając wyrazów, ale miał wrażenie, że głos ten był wesoły. I zamiast cieszyć się z tego, oburzał się, jak gdyby ta wesołość przez innych obudzona, była kradzieżą na nim dokonaną.

Zbliżył się do tej grupy jeźdźców, do której już i pan de Cravant się przyłączył, lecz w tejże chwili jeżdżcy, jak gdyby chcieli oddalić się od niego, puścili się pędem naprzód śmiejąc się głośno. Oburzony tem Armand począł ich ścigać. Tak przemknęli przez Houlgate i zatrzymali się dopiero w Bezeval, bardzo ożywieni tym wyścigiem. Zatrzymali się zaś, nie żeby czekać na Armanda, lecz na powóz, który zbyt daleko za nimi pozostał.

Armand zrównał się wreszcie z nimi i nie mogąc powstrzymać swego niezadowolenia:

— Dlaczegoście nie zaczekali na mnie? zapytał żywo.

— A dlaczegożeś nas nie dopędził? odparł śmiejąc się Paweł.

— Czyniliście wszystko, aby mi w tem przeszkodzić...

— Zły to argument dla ciebie, który jeździsz lepiej od nas wszystkich.

Komplement ten nie rozchmurzył Armanda.

— Ponieważ — rzekł — tworzycie grupę odrębną, nie chcę wam zawadzać.

I wypuścił konia w stronę Dives.

— Gdzie jedziesz? — zapytał Cravant, zdziwiony tym złym humorem, tak mało usprawiedliwionym.

— Jadę zamówić śniadanie — odpowiedział Armand, nie zatrzymując się wcale.

— A to dobrze! — zawołał za nim baron Trésovier. — Stań się pan użytecznym...

— Ha, skoro przyjemnym być nie możesz! — odkrzyknął już zdala Armand.

— Czy nie uważacie państwo — ozwał się baron de Cravant — że usposobienie Armanda zmieniło się od pewnego czasu? On, dawniej tak wesół, stał się milczącym, przed tem tak pełny zaufania, stał się teraz podejrzliwym.

— To wiek sprawia — wtrąciła baronowa Trésorier.

— Wiek! — odparł mąż jej — czyżby mając lat czterdzieści było się już tak bliskim zgrzybiałości?

— Czyż być może, aby hrabia miał już lat czterdzieści? — spytała Łucya z wido znem zadziwieniem.

— Skończył je właśnie niedawno — odpowiedział Paweł.

— Więc cóż z tego? Ja mam czterdzieści dwa i chlubię się tem, odparł Trésovier.

— Doprawdy, niema czem się chlubić! — zauważyła baronowa.

— Dlaczego nie? Jeżeli dźwigam je lepiej, niż inni trzydziestkę. Armand i ja pochodzimy z silnego pokolenia, które przebyło wojnę. To nas zahartowało!

— Ciebie zahartowało! — zawołała baronowa. — Można to chyba tylko powiedzieć o panu de Fontenay, który walczył na polu bitwy. Ale ty!

— Jakto, ja! — zawołał Trésorier zaperzony jak kogut.

— Tak, ty! — Byłeś w sztabie generalnym gwardyi narodowej.... I grzałeś się przy piecu.... Pamiętam to dobrze; bo już wtedy ciebie znałam.... Byłam wówczas małą dziewczynką, ale miałam dobre oczy i po oblężeniu, gdy cię obaczyłam, znalazłam, żeś utył.

Trésorier krzyczał z oburzenia:

— Ależ to niegodziwość, mówić coś podobnego! Bądźcież sprawiedliwi i osądźcie: kto wygląda młodziej z nas obu, Armand, czy ja?

— Armand! — odpowiedzieli równocześnie baronowa i Paweł de Cravant.

— E, mówicie tak umyślnie. Zresztą powinienem był się tego spodziewać: Paweł umizga się do mojej żony, więc ma w tem interes, aby mi szkodzić.... Co się zaś ciebie tyczy, moja droga małżonko, to ty tylko dla siebie umiesz być sprawiedliwą. Zatem odwołuję się do panny Andrimont. Niech ona wedle słuszności rozsądzi....

— Wedle słuszności — odrzekła Łucya — prawdziwie przyznać muszę, że hrabia nie wygląda na więcej, jak na lat trzydzieści....

— A ja?

— Pan nie wygląda na więcej jak....

— Jak na czterdzieści pięć! — wtrącił Paweł wśród wybuchów śmiechu.

— Jesteście nieznośni! — zawołał baron. Ale jedźmy. Konie już wypoczęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A *Prawda* nawołuje; „Mordować burżujów! Mordować wszystkich, którzy solidaryzują się z Kaledinem!" „Burżuje" i przyjaciele Kaledina są jednakże także chłopami i robotnikami; i będą wymordowani, mordując ze swej strony czerwonych gwardzistów"...

Oto głos wielkiego socyalisty, którego rossyjski „bosiak", brodiaga, nędzarz, paryas i proletaryusz kochał, jak brata, wiedząc, że matką jego była nędza, ojcem głód, a bratem każdy „na dnie" życia spotkany, wydziedziczony i pokrzywdzony...

Memento
pod adresem lichwy handlowej.

Życie jest obecnie ciężkie, bardzo ciężkie — jakże nawet miałoby być inaczej? Cztery lata wojny obróciły kraj nasz w kupę zgliszczy, w perzynę — jeśli nie wszędzie w dosłownem znaczeniu, to w każdym razie w przenośni bardzo dotkliwie odczuwać się dającej.

Zburzono nam ciche, spokojne, pracowite życie — owo życie, w którem każdy, kto gruszek nie zasypiał w popiele, a głowę miał na karku, mógł sobie zapewnić egzystencyę, bodaj skromną, lecz nie kłopotliwą, wolną od nadmiernych wysiłków o zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb Pieniądz było trudniej niż dziś, zdobyć, ale grosz miał siłę nabywczą wielką — tak, że mały nawet dochód dozwalał ludziom oszczędnym i skromnych wymagań pchać taczkę żywota równomiernie, z zaoszczędzeniem energii swej dla celów ważniejszych, niż opędzanie się drobiazgowym kłopotom codziennej wiwendy.

Wojna stosunki te wspak obróciła. Zakłóceniu we wszystkich swych dziedzinach uległo życie nasze. Rodzina rozbita, bo ci wszyscy jej członkowie, którzy karabin udźwigać mogą, musieli pójść na wroga. A nawet tam, gdzie wszyscy pozostali w domu, ani on podobny do dawnego. Praca rwie się nieustannie, trudno ją zorganizować. Weszła więc w nią doryweczość, we szło rozluźnienie, — co zacznie się łączyć i spajać, idzie znowu w rozsypkę pod obuchem nowych niespodzianek, jakie przynosi wojna. Nie jednemu opadają ręce w owem potykaniu się z ciągłemi trudnościami, a to jeszcze nie wszystko.

Każdy poranek przynosi z sobą całą chmarę trosk małostkowych, aż śmiesznych nieraz w swej małostkowości — o chleb w najliteralniejszem tego słowa znaczeniu, o mleko dla dzieci, o trochę tłuszczu, aby módz zgotować jakąś ciepłą strawę. Trzeba je nietylko przepłacać, trzeba zdobywać, czasem podstępem, czasem koneksyami, nawet protekcyą. Nic dziwnego, jeśli wkońcu niejednemu życie obmierznie.

A co najsmutniejsze, to, że jakkolwiek do ideału dawnego sposobu życia nie prędko jeszcze powrócić będzie można, — niemniej atoli i dzisiaj niejedną dałoby się uzyskać ulgę, niejeden brak usunąć, cierpienie złagodzić, gdyby dało się uzyskać solidarność społeczną, gdyby wszystkie te kółka i kółeczka z jakich składa się społeczeństwo, pracować chciały zgodnie dla wspólnego celu — przetrwania.

Niestety, tak nie jest. Aż nadto dobrze znana nam zmora bezecna paskarstwa. Wojna wśród innych instynktów rozbudziła także żądzę łatwego gromadzenia największych zysków bez względu na godziwość, uczciwość, sumienie. Złe roztoczyło tak szeroko kręgi, że już i ludzie do niedawna jeszcze stawiający mu opór, już tracą zdolność rozróżniania pomiędzy tem, co uważać można za dozwolone, etyczne, a metodami ze względów etycznych potępienia godnemi.

Rewizye zarządzane od czasu do czasu w mieście prowadzą do zdumiewających od kryć. Wychodzą na wierzch ogromne zapasy różnych artykułów żywności — nawet teraz, gdy głód coraz uporczywiej zagląda poczynającej ludności w oczy. A co wszystko pozostaje nadal w ukryciu. I zasmucające, że nietylko u zawodowych geszefciarzy, że zbrodni tej na bliźnich dopuszczają się nawet ludzie, o których przypuszczać należałoby, iż potrafią oprzeć się tego rodzaju pokuszeniom, choćby dla tego, iż dostatecznie już porośli w pierze, albo też dziedziczeniem weszli w posiadanie fortuny.

Nad wyraz to smutne.

Skoro już zapory etyki okazały się za słabemi, by powstrzymać drapieżność lichwy żywnościowej, sięgnąć trzeba będzie do innych, drastyczniejszych środków — do takich, które niewątpliwie podziałają skutecznej. Już zalatują wieści z poza ściany, że ustawodawstwo przeciw nieludzkim zakusom paskarskim, sięga do środków, zarzuconych w imię uszanowania godności ludzkiej. Już — czytaliśmy — w Krakowie noszą się z zamiarem wprowadzenia plag cielesnych, obok konfiskaty i grzywny — jako kary za podbijanie cen.

Byłoby nierównie przyjemniej, gdyby udało się uniknąć tej ostateczności. Skoro jednak nie będzie innego wyjścia, to trudno. Mniejszy to despekt dla władzy wygarbować skóry stu paskarzom, niż tysiące i tysiące dostatecznie znękanej ludności wydawać na pastwę darcia z nich dalej skóry i uniemożliwiania im życia.

KRONIKA.

Lwów, 4 grudnia 1918.

Kalendarz.

Czwartek 5 grudnia:

Sabby ap. — 22 Fylymonia ap. — Spitosława.

Wschód słońca o godzinie 7.43 rano, za chód 4.02 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +1 Cel.

— **Krajowy Urząd odbudowy we Lwowie** podaje do publicznej wiadomości, że z powodu konieczności reorganizowania i uporządkowania spraw biurowych nie przyjmuje bezwarunkowo zgłoszeń i pretensyj osób prywatnych, aż do dnia 15 grudnia 1918.

Interesowani zechcą się zgłaszać w Sekretaryatach poszczególnych Sekcyj od godziny 10 do 1 przedpoł.

— **Z Magistratu.** Prezydyum miasta poruczyło od 6 grudnia b. r. kierownictwo VI dep. (sprawy szpitalne i szupasowe) radcy mag. p. Liberatowi Zajączkowskiemu, dep. XI. (opieka społeczna) radcy Stanisławowi Rogożowi i dep. XII. (kasy chorych, ubezp. robotników) st. radcy Aleksandrowi Ostrowskiemu. Nadto poruczyło prezydyum miasta inwigilacyę nad dep. aprowizacyjnym, jak dep. XVII., XVII a, XVII b. rzeźnią miejską, zakładem aprowizacyjnym i zakładem opału miejskiego szefowi dep. I. mag. st. r. Józefowi Kwiatkowskiemu.

Wczoraj powstał depart. XVII. c. Magistratu, którego szefem mianowano p. Klaudyusza Mazurkiewicza, sekretarza mag., który jest równocześnie komisarzem rządowym kraj. gal. Zakładu odzieży. Nowemu departamentowi przydzielono wyłącznie sprawy odzieży i obuwia, oraz sprawy rekwizycyi i wywozu tych wyrobów. Depart. XVII. c. mieści się przy ul. Pierackiej l. 1 a.

— **Ratujmy wsie polskie!** Wsie polskie płoną, a ludność ich, o ile nie legła pod kulami Ukraińców, tuła się bez dachu. Celem zatem przyjścia włościanom polskim z pomocą lwowska delegacya K. B. K. powołuje do życia powiatowy komitet ratunkowy. W skład komitetu wchodzi: Prezydyum Delegacyi, polska organizacya powiatu lwowskiego, przedstawiciel starostwa oraz grono osób, znanych w powiecie ze swej działalności społecznej. Na czele komitetu stanął Marszałek Rady powiatowej p. Krzeczunowicz. Komitet powiatowy tworzy we wsiach polskich, zwolnionych od inwazyi Ukraińców, komitety lokalne, oparte na delegacyach parafialnych, uzupełnionych kooptacyą naczelnika gminy i nauczycielstwa.

Komitet powiatowy zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o składanie ofiar.

Posiedzenie powiatowego Komitetu odbędzie się we wtorek, dnia 3 grudnia b. r. o godz. 11 rano w lokalu Związku okręgowego T. S. L. przy ul. Fredry 3, I. p.

— **Przepustki nocne dla osób cywilnych** wydaje Naczelna komenda straży obywatelskiej przy ul. Bourlarda l. 5 na I. piętrze.

Jak się dowiadujemy, przepustki nocne wydawane będą osobom, które wykażą się, że zajęci są pracą w nocnej porze. Liczba przepustek jest więc ograniczona.

— **Organizacya władz bezpieczeństwa** postępuje z każdą godziną naprzód. Wczoraj ogłoszono już zupełny podział agend dyrekcyi policyi i rozpoczęto normalny tok urzędowania.

Naczelnem zadaniem dyrekcyi policyi będzie przedewszystkiem uporządkowanie całokształtu bezpieczeństwa. W tem zadaniu pomocną będzie miejska straż obywatelska, która powinna być jak najlepiej zorganizowana i na każde hasło przygotowana. Tylko jednolita komenda i zgodne współdziałanie czynników stojących na straży bezpieczeństwa wydać może dobre wyniki.

W mieście naszem potworzyły się bandy, których zresztą także w ostatnich miesiącach nie brakło, i korzystają z sytuacyi przejściowej, aby oszukiwać, rabować i kraść, co tylko możliwe. Członkowie takich band nie cofają się przed niczem, nadużywają nawet mundurów oficerskich, aby dopiąć tylko tego, co instynkt zbrodniczy wskazuje.

Władze wojskowe postępują wobec przebranych w mundury z największą surowością, trzymając się ściśle przepisów o sądach doraźnych. Biuro bezpieczeństwa dyrekcyi policyi przygotowuje na najbliższe dnie cały szereg obław przy pomocy wojska i czynników, pilnujących ładu. Jest więc nadzieja, że bandytów spotka zasłużona kara.

— **Ślub.** W Wiśle, na Śląsku, dnia 25 listopada, ks. kanonik Podwiński pobłogosławił związek małżeński między p. Stanisławem Sołtys-Kozarynem, porucznikiem wojsk polskich, a panną Zofią Ireną Gawrońską, córką zaszczytnie znanego historyka, Franciszka Rawity, a wnuczką znakomitego pisarza, pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (Teod. Tom. Jeża).

— **Męskie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo** zaprasza wszystkich swoich członków czynnych i honorowych (wspierających) na nabożeństwo, które się odprawi w niedzielę 8 grudnia w kościele OO. Bernardynów w kaplicy błog. Jana z Dukli o godz. 8 rano i na walne zebranie, które się odbędzie tegoż dnia w sali Czytelni katolickiej (ul. Piekarska 28) o godz. 11 w południe. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

— **Księga Adresowa Księgarstwa Polskiego.** Zarząd Związku księgarzy polskich przystępuje do wydania pierwszej Księgi Adresowej Księgarstwa Polskiego, która obejmuje: księgarnie sortymentowe i wydawnicze; pisma i wydawnictwa peryodyczne; instytucye i towarzystwa naukowe i wydawnicze; instytucye i towarzystwa kulturalno-oświatowe; biblioteki, czytelnie i wypożyczalnie.

— **Pieniądz polski.** W Warszawie uchwalono nazwać pieniądz polski wyrazem „Pol" dla następujących powodów:

1. „Pol" przez samo brzmienie, wyjaśnia od razu, jakiego państwa jest pieniądzem.
2. „Pol" czyni zadość tradycyi, gdyż napis ten był na każdej monecie polskiej: zł. pol., grossus pol. i t. d.
3. „Pol" wyraz krótki, doskonale deklinujący się n. p.: jednego pola, cztery pole, stu polów.
4. „Pol" w Polsce — analogicznie, jak frank we Francyi.
5. „Pol" jest terminem, nie mającym dotychczas żadnego innego znaczenia.
6. „Pol" miałby 100 groszy polskich.

— **Ekshumacye zwłok** z tymczasowych grobów na cmentarze lwowskie mogą odbywać się wyłącznie za wiedzą Magistratu. Fizykat miejski, który daje potrzebne informacye, zwraca uwagę na przykre następstwa prawne, jakie mogą wyniknąć przy ewentualnem regulowaniu spraw familijnych w sądzie i t. p. w wypadkach, gdzie brak będzie urzędowej przez Magistrat stwierdzonej daty i bliższych okoliczności śmierci.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru miejskiego. Sztuka Kamińskiego wystawiona wczoraj z wielkim sukcesem „Krakowiacy i Górale" powtórzoną będzie we czwartek Dziś na liczne żądania, po raz trzeci „Obrona Częstochowy". Na piątek zapowiada repertuar teatralny „Piosnki ułańskie" Bunikiewicza. Efektowny ten i tak bardzo w obecnej chwili aktualny utwór sympatycznego autora „Sowizdrzałów" ukaże się w nowem opracowaniu scenicznem pod reżyseryą p. Nowackiego i w częściowo zmienionej obsadzie ról. Równocześnie odbywają się próby z „Wesela" Wyspiańskiego, które wystawione zostanie w przyszłym tygodniu w nowej szacie scenicznej, z udziałem całego personalu dramatycznego.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę 4 grudnia o 4 popoł. „Obrona Częstochowy", obraz historyczny w 8 odsłonach Juliusza Mörs z Poradowa. — We czwartek 5 grudnia o 4 popoł. „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego. — W piątek 6 grudnia o godz. 4 popoł. „Piosnki ułańskie", komedya w 3 aktach Witolda Bunikiewicza.

Jan Parandowski.

Polacy w Rossyi.

(Ciąg dalszy).

W Saratowie n. p. Kościół nie jest właściwie polskim, ale niemieckim. Biskup jest Niemiec, księża przeważnie Niemcy, jest nawet seminaryum duchowne, wyłącznie niemieckie. Przy tym Kościele jest również Towarzystwo dobroczynności, do którego jednakże wchodzą przeważnie Polacy. Niemcy mają tam kilku członków, którzy nie odwiedzają zebrań. Nie słyszałem zaś, aby Niemcy mieli jakieś stowarzyszenie inne, któreby ich łączyło. Polacy mają potrzebę łączenia się razem i szukania w tej wspólności surogatu ojczyzny. Takie towarzystwa dobroczynności utrzymują zwykle bibliotekę, nie bogatą, ale dosyć odwiedzaną i szerzącą wśród tamtejszych Polaków znajomość rzeczy ojczystych.

Ta okoliczność, że Polacy, stale zamieszkali w Rossyi, zajmują stanowiska rządowe, często bardzo wysokie, skłaniała ich do podwójnej ostrożności. Za względu na powszechne prześladowanie Polaków i nie chcąc się narażać swym władzom, nie mieli oni sposobności do szerokiego manifestowania swych uczuć narodowych. O jakichś obchodach lub wieczorach patryotycznych nie mogło być mowy. Poprzestano tedy na urządzaniu balów polskich, na które lubiła przychodzić arystokracya rossyjska, gdyż najwięcej odpowiadały europejskiemu pojęciu tych rozrywek, przyjmujących u Rossyan trochę barbarzyńską fizyognomię, oraz wieczorków muzyczno-wokalnych, na których grano czasem jakąś niewinną komedyjkę.

Było to życie ciche i spokojne, pełne poczucia spełnianego względem ojczyzny obowiązku — obowiązku, który był ciężkim, rodząc ustawiczne trwogi i niepokoje, a który trzeba było poniechać przed każdym spodziewanym awansem, przed każdem staraniem się o jakieś odznaczenie. Otoczeni powszechną niewolą, w jakiej żyła cała Rossya, nie mieli wyobrażenia o bujniejszem życiu narodowem, zwłaszcza, że otoczenie ich rossyjskie było tak blade i sczerkwiste w rzeczach narodowych. Patryotyzmu nauczyć się nie mogli od Rossyan. Przeciwnie od nich płynęła właśnie ta zupełna obojętność dla spraw narodowych, która do kulminacyjnego punktu doszła w czasie tej rewolucyi.

Oto znów kilka typów z pośród dobrowolnych emigrantów polskich. Pan W., wysoki urzędnik sądowy, pełen najlepszych nadziei co do swej przyszłej karyery, ożeniony z Polką, ma liczną rodzinę swoją i żony swej zamieszkałą w tem samem mieście. Mimo to prawie niepodobna się z nim porozumieć po polsku, dzieci jego mówią ze sobą po rossyjsku Cały tryb życia, nawykniena wiążą go z Rossyą. Polskę przypomniała mu dopiero najnowsza emigracya w czasie tej wojny, kiedy to został prezesem komitetu dla wygnańców. Dr. Sw. mówi po polsku, bywa w towarzystwie polskiem dość chętnie, pięć lub sześć książek polskich czytał w życiu, zna trochę pieśni narodowych. Syna swego nie wychował jednak w duchu polskim: ten już mówi tylko po rossyjsku i unika Polaków. Pan W., ekscelencya, po gubernatorze najwyższa figura w gubernii jest gorliwym patryotą polskim, obznajomionym ze wszystkiemi kwestyami życia polskiego; interesuja go walki poszczególnych stronnictw; ma wyrobiony sąd polityczny. Zebrał bibliotekę polską, zaopatrzona w najcelniejsze utwory naszych pisarzy. Jego syn jest tak wzorowo wychowanym chłopcem w duchu narodowym, że należałoby go postawić nawet u nas za wzór. Pan M. przez czternaście lat był dyrektorem fabryki w głębi Rossyi. Jego mowa polska jest tak czysta, że aż zadziwia. Ale on coroczni jeździł do kraju. Takich typów jest stosunkowo bardzo wiele w różnych okresach. Zaznaczyć tylko trzeba, że nawet u najbardziej patryotycznych jednostek spotyka się pewne przywiązanie do Rossyi. Podobny objaw można jednak spotkać i gdzieindziej.

II.

Wojska rossyjskie, cofając się z Królestwa Polskiego i Litwy zabierały z sobą setki tysięcy ludności polskiej lub też wypędzały ją z własnych siedzib, rozszerzając okropne wieści o dzikości i okrucieństwach nadciągającego nieprzyjaciela. Pozatem w miarę, jak front wojenny przesuwał się dalej na wschód, władze rossyjskie wysyłały z mniej lub więcej zagrożonych okolic poddanych wrogich państw oraz różne osoby podejrzane. Te wszystkie zarządzenia administracyjne zapełniły miasta rossyjskie wychodźcami polskimi, których było zwyż dwu milionów. Napływali oni większą lub mniejszą falą, zależnie od wypadków wojennych. Przybywali do kraju obcego, gdzie nie czekał ich ani dom własny ani możność natychmiastowego zarobku. Groził im głód na bruku miast rossyjskich, bo rząd umiał ich tylko wysiedlić z ich zagród domowych, ale nie myślał o ich losie. Wszelkie organizacye rządowe, pozostałe w celu opieki nad wygnańcami, jak n. p. komitet w. księżniczki Tatyanny były w stanie tworzenia dopiero nieświadomie dróg, po których miała dążyć ich działalność.

Na szczęście Polacy znaleźli w każdem mieście, jakby własną ambasadę, która broniła ich interesów, nie pozwalając im zginąć. Właśnie owe kolonie polskie, złożone z ludzi stale w Rossyi mieszkających spełniały taką rolę. We wszystkich pierwszych przemówiło serce polskie na widok nieszczęścia rodaków. Bardziej uświadomieni czy bardziej energiczni lub tacy, którzy żywiej reagowali na cierpienie bliźnich, zajęli się akcyą ratunkową i budzili do niej bardziej ospałych lub ostrożnych. Ci ludzie, mające nierzadko szerokie stosunki zasłaniali zwłaszcza obcych poddanych przed wybrykami władz, a przez nich zainicyowane składki dawały plon obfity.

Ale nadchodziły coraz nowe fale, nad którémi tak samo wisiało widmo zagłady i ofiarność prywatna była bezsilna wobec coraz zwiększającego się ogromu nędzy. Nie oglądano się jednak za pomocą z zewnątrz, ani nie załamano rąk beznadziejnie. Powstały towarzystwa pomocy ofiarom wojny, a tworzył je zbiorowy, świadomy wysiłek obywatelski. Zalążkiem tych wszystkich komitetów pomocy ofiarom wojny, których potem powstała cała gęsta sieć, były owe towarzystwa dobroczynności, skromne instytucye filantropijne, zakładane przy kościołach. a skupiające w sobie całe życie dawnych kolonij polskich.

Jakie były powszechnie dzieje każdego z takich komitetów, najlepiej ilustruję na przykładzie Saratowskiego komitetu pomocy ofiarom wojny, którego działalność sam poznałem, a który był po komitecie polskim w Moskwie największą instytucyą w tym zakresie. Rozwinął się on również z miejscowego Towarzystwa dobroczynności w ten sposób, że zarząd tego towarzystwa stał się zarządem nowego komitetu, stworzonego koniecznością chwili. Pierwsi wygnańcy nadjeżdżali. Delegaci komitetu pełnili dyżury na dworcu kolejowym, inni wyszukiwali wolne mieszkania w mieście i w najbliższej okolicy, reszta starała się o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb wygnańców. Już z końcem sierpnia r. 1914 zjechało do Saratowa około 1500 osób, obcych poddanych, wysiedlonych z Królestwa Polskiego, Litwy i Podola. Urządzona w listopadzie składka pod wezwaniem: „Saratów — rozgromionej Polsce“, daje około 12 000 rubli. Gdy w lecie r. 1915 przychodzą całe pociągi wygnańców, komitet zakłada szereg przytułków, a zwiększony zakres pracy powołuje do życia szereg samodzielnych komisyj i wydziałów, jak: sekcyę mieszkaniową, przytułkową, oświatową, dworcową, statystyczną, finansową, pośrednictwa pracy. We wrześniu 1915 r. odbywa się w Moskwie zjazd delegatów komitetów, który wyłania Radę Zjazdów polskich, organizacyj pomocy ofiarom wojny, jako naczelną instytucyę całej akcyi ratowniczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głosy publiczne.

Wszystkim, którzy byli łaskawi oddać ostatnią posługę najdroższemu naszemu bratankowi, wychowankowi i bratu Ludwikowi Robakowskiemu porucznikowi 6 pułku ułanów i tym, którzy nieśli nam słowa pociechy w tak bolesnej dla nas chwili, składamy z głębi serca serdeczne „Bóg zapłać“.

Michałowie Jorkaschowie i Robakowscy.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Poselstwo polskie opuszcza Petersburg.

Warszawa. *Kuryer Polski* donosi: Przybyły tu z Petersburga radca tamtejszego poselstwa oświadczył, że poselstwo polskie w Petersburgu, podobnie jak poselstwo w Moskwie, jest zapieczętowane i nieczynne. Poselstwo to czeka na rozporządzenie Warszawy, kiedy ma wyjechać z Petersburga.

Rada inteligencyi w Warszawie.

Warszawa. Odbył się tu wiec inteligencyi, zwołany przez Stronnictwo Niezawisłości narodowej, który powziął następujące uchwały: 1) powołać do życia Radę inteligencyi pracującej, 2) zadaniem Rady będzie obrona interesów zawodowych inteligencyi, rozszerzenie organizacyi na prowincyę, obudzenie poczucia solidarności, oraz kierownictwo w walce wyzwoleńczej, którą ogół inteligencyi pracującej zgodnie podjąć powinien dla obrony spraw swoich, oraz spraw myśli i kultury polskiej, której inteligencya przedewszystkiem służy.

Demonstracya przeciw konsulowi niemieckiemu w Warszawie.

Warszawa. W sobotę w nocy przed hotelem Bristol odbyła się wielka manifestacya skierowana przeciw przedstawicielowi republiki niemieckiej hr. Kesslerowi, który mieszkał w tym hotelu. Tłum usiłował wejść do hotelu, czemu oparł się zarząd hotelowy. Po powrocie hr. Kesslera do hotelu, dyrekcya hotelu stosownie do przyrzeczenia, złożonego manifestantom, oświadczyła Kesslerowi, że dalej mieszkać w hotelu Bristol nie może.

Kramarz i Pribiczewicz w obronie Polaków.

Praga. Jak donosi praski *Naszyniec*, prezesi ministrów rzeczypospolitych: czeskosłowackiej i południowo-słowieńskiej, dr. Kramarz i Pribiczewicz, wystąpią energicznie w obronie Polaków przeciw gwałtom ukraińskim. Czesi i Słowianie południowi potępiają ukraińską bezwzględność.

Poznański Sejm dzielnicowy.

Kraków. Dzienniki poznańskie przynoszą informacye o sejmie dzielnicowym, który miał się rozpocząć w Poznaniu z dniem 3 a skończyć z dniem 5 grudnia. W czasie tych obrad prócz omówienia politycznego położenia Polski będą poruszone sprawy polityczne, organizacyjne, społeczne, robotnicze, oświatowe, administracyjne i bezpieczeństwa publicznego. Nadto mają być załatwione wybory do Naczelnej Rady Ludowej.

Clemenceau przeciw bolszewikom niemieckim.

Paryż. Z Paryża donoszą, że w komisyi senatu Clemenceau wystąpił po raz drugi bardzo gwałtownie przeciw bolszewizmowi. Oświadczył on, że tworzenie jakichkolwiek Rad żołnierskich stłumi się bezwzględnie bronią. Z bolszewickiemi Niemcami Francya nigdy nie wejdzie w rokowania. Gdyby bolszewizm w Niemczech się rozwijał, koalicya chwyci się najostrzejszych zarządzeń.

Zaznaczyć należy, że Clemenceau jest socyalistą.

Cesarz Wilhelm o wybuchu wojny.

Wiedeń. Prof. Wegener miał na dzień przed wybuchem rewolucyi w Tilonii rozmowę z cesarzem Wilhelmem, który całą winę wojny i jej przykrych następstw przypisuje Bethmanowi Hollwegowi i Jagowi, którzy zmusili go po mordzie serajewskim do wyjazdu na północ dla zamanifestywania, że żywi pokojowe zamiary. Przez cały czas swej podróży nie miał Wilhelm rzekomo żadnej wiadomości o tem, co czynił rząd niemiecki i dopiero na wieść o wypłynięciu floty angielskiej powrócił do kraju.

Flota koalicyi przed Sebastopolem.

Londyn. (*B. Reutera*). Dnia 26 listopada eskadra koalicyi stanęła przed Sebastopolem. Eskadra ta zajęła okręty niemieckie, które dawniej opanowała Rossya, nadto łodzie podwodne niemieckie i okręty rossyjskie.

Wydanie floty niemieckiej.

Berlin. Ukończyło się już wydawanie niemieckich okrętów wojennych. Wydanych zostało 122 łodzi podwodnych.

Na morzu Bałtyckiem usuwa się miny i zamknięcia siatkowe.

Okręty niemieckie 1 rossyjski, które znajdowały się w. Sebastopolu, zostały również wydane koalicyi.

W Konstantynopolu zginęło z głodu sto tysięcy ludzi.

Londyn. Według wiadomości z Paryża, w Konstantynopolu miało zginąć z głodu poprzedniej zimy sto tysięcy ludzi. I obecnie drożyzna szaleje przerażająca. Kilogram chleba kosztuje 50 franków, para bucików 1200 franków.

Czego chcieli Ukraińcy?

Genewa, 2 grudnia. Współpracownik ulotnego pisemka *Ukraina* oświadczył podczas wywiadu w sprawie zajść we wschodniej Galicyi, że Ukraińcy chcieli postawić kongres pokojowy przed faktem dokonanym i pokazać światu, że w Galicyi są Ukraińcy, że krwawy ten środek niezbędny był, gdyż inaczej wszyscy by myśleli, że w Galicyi wschodniej są tylko Polacy i że w tym celu Rusini poruzumiewali się z Austryakami, którzy jeszcze wtedy w ręku rządy mieli. Co do pokojowego załatwienia sprawy, to oświadczył: najpierw niech Ukraina ma wolność a potem będzie się porozumiewała z Polską.

Terror szaleje w Rossyi.

Helsingfors. Wiadomości z Helsingforsu potwierdzają obiegające od dni kilku pogłoski, że w Rossyi sowieckiej wzmógł się w ostatnich czasach w przerażający sposób terror, wymierzony głównie przeciwko byłym oficerom.

Władze bolszewickie aresztują ich masami, rzekomo za to, że uchylają się pod wszelkimi pozorami od wstępowania do organizowanej z wielkim pośpiechem przez bolszewików armii. Oficerowie wywożeni są całemi pociągami pod silną strażą w kierunku wschodnim.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Spadki.

A. 606/18 (4). Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomy. Sąd powiatowy w Brzeżanach ogłasza, że dnia 13-go czerwca 1918 w Brzeżanach zmarła Teodozya Serediuk zam. Łepeta bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sądowi miejsce pobytu Anastazyi Łepeta nie jest znane, przeto wzywa się ją, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosiła się w tutejszym sądzie i wniosła oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem adwokatem dr. Goldschlagiem ustanowionym dla nieobecnej.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Brzeżany, dnia 20 lipca 1918. (5121 2—3)

A. 206/17 (6). Edykt. Wezwanie nieznanych z miejsca pobytu dziedziców. Olena z Irodenków Sucharyk zmarła w Gmünd dnia 24 marca 1917 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Powołanego do spadku po niej Kościa Sucharyka, którego miejsca pobytu sąd nie zna — wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w podpisanym sądzie. Po upływie tego czasu, odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale ustanowionego dla nieobecnego kuratora Pawła Tkaczuka, syna Nykoły z Jabłonicy.

Sąd powiatowy.

Delatyn, 4 maja 1918. (5163 2—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 138/18 (2) (5164)

Sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratoryi Państwa, że treść czasopisma „Gazeta Codzienna“ Nr. 3269 z dnia 1 listopada 1918 w artykule „Cenzura prewencyjna zgubiła Austryę“ od „na najważniejszych pozycyach“ do końca zawiera znamiona występku z § 300 u. k. i art. IV. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dpp. ex 1863 uznał dokonaną w dniu 31 października 1918 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 2 listopada 1918.

Do P. T. Czytelników i Prenumeratorów!

Podrożenie wszystkich artykułów niezbędnych w produkcyi dziennika, niestosunkowo znaczne, **bo niemal czterokrotne podrożenie ceny papieru,** farby drukarskiej, ołowiu, wreszcie innych utensiliów, niezbędnych w drukarstwie, zniewala nas do podniesienia ceny tak w sprzedaży cząstkowej, jakoteż w prenumeracie.

Inne pisma już dawniej, podwyższyły cenę w prenumeracie i cząstkowej sprzedaży. Pismo nasze dopiero obecnie, zmuszone wzrastającą ciągle drożyzną — wstąpić w ich ślady.

Od dnia 25-go listopada począwszy cena za pojedynczy egzemplarz naszego pisma wynosi **we Lwowie i na prowincyi 40 hal.**

Prenumerata od 1-go grudnia 1918 począwszy wynosić będzie:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie	K 72·—	rocznie	K 60.—
półrocznie	K 36.—	półrocznie	K 30·—
ćwierćrocznie	K 18·—	ćwierćrocznie	K 15·—
miesięcznie	K 6·—	miesięcznie	K 5·—

Pojedynczy egzemplarz we Lwowie i na prowincyi 40 hal.

Za dostawę do domu 2 kor. miesięcznie.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.